Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

SZCZERBIEC
TYGODNIK

Rok VIII. Warszawa, dn. 21 października 1934 r. Nr. 6.

Boy i Spółka.

Ktoś ze znajomych wręczył mi ulotkę z napisem: *„Boy-Żeleński w Kurjerze Porannym"* i fotografję osławionego akuszera-pornografa.

— „Niech ksiądz patrzy — istny Mefisto, tylko mu rogów brakuje!"— dorzucił przytem z gryzącą ironją.

To jednak nie przeszkadza temu „ktosiowi" kupować od czasu do czasu czerwoniaki w rodzaju „Kurjera Porannego", które podobne paskudztwa propagują, bo przecież trzeba wiedzieć, co „z tamtej strony piszą".

O, niepoczytalna polska naiwności! Czy śmiać się z ciebie, czy cię przeklinać?

Chyba to drugie, bo nasza „naiwność" staje się coraz wyraźniej naszem przekleństwem. To gorsze, niż Boy.

Nie o Boyu wszakże pisać będę, lecz o *jego spółce*. Boy w oczach poważnie myślących ludzi, w oczach całego polskiego (nieżydującego) społeczeństwa już zlikwidowany. Kropkę nad nim postawił p. *Czesław Lechicki* w swem ciętem studjum p. n. *„Prawda o Boyu Żeleńskim"*.

Zebrał głosy najpoważniejszych literatów i publicystów i przygwoździł niemi Boya ostatecznie. (Por. „Pro Christo" maj, str. 360—362, art. X. Ign. Charszewskiego *„Moralna likwidacja Boya")*. Całą jego karjerę możnaby streścić w dwuwierszu, jaki *Charix* wydrukował przed laty w *„Pro Patria"*

„Prawda, masz popularność, lecz wiesz, co ją czyni?
Jedziesz nie na rumaku, lecz na Ropsa świni!"

Możnaby ten zasłużony panegiryk wypisać na kamiennym nagrobku Boya, jeśli go mieć będzie, i więcej się tym akuszerem-pornografem nie zajmować, bo na to wcale nie zasługuje.

Ale zato z jego „spółką" mamy dłuższe porachunki.

Spółka zadekretowała Boyowi laury i tysiące miasta Warszawy. Spółka wprowadziła go do utworzonej przez siebie „Akademji". Spółka czyni mu rozgłos, jak o tem świadczy choćby wyżej wspomniana ulotka *„Kurjera Porannego"* z fotografją pornografa. Spółka go popiera i broni, jak broni i popiera aż dotąd mankietnika Kowalskiego, skazanego przez polskie sądy za ohydne zbrodnie i propagandę zwyrodnienia.

Otóż do tej „Spółki" dobrać się nam trzeba.

Boy jest tylko krótkim epizodem w zażartej walce, jaką „spółka" prowadzi przeciw Chrystusowi. Boy jest tylko drobnem, nic nieznaczącem narzędziem w rękach potentatów pieniądza i zbrodni. Boy jest tylko środkiem do celu: *do zdemoralizowania i opanowania społeczeństwa polskiego przez Spółkę żydowsko-masońską.*

Niechaj mu „spółkowcy" zdobią skroń wawrzynem, niechaj go wpychają w fotel „Akademji", niechaj go wyzłocą, lecz ze swej kieszeni, my nie dajmy na to ani grosza.

Rozumiecie, Bracia Rodacy? Musimy zlikwidować nietylko Boya, ale całą jego spółkę.

I to jest rzecz w tej chwili pierwszej wagi. A więc przypomnijcie sobie, kto wam wtykał w ręce plugastwa Boya. Jakie pisma je polecały? W jakich księgarniach tę truciznę sprzedawano?

Pamiętajcie? Spiszcie to wszystko i przysięgnijcie na Chrystusa, który przed dziewiętnastu wiekami życie za nas oddał, że rozpoczniecie ze „Spółką" Boya walkę na śmierć i życie.

Rozpocznijcie ją w tejże chwili.

1. Prześlijcie spis *„spółkowców Boya"* do pism katolicko-narodowych z żądaniem opublikowania. Jeśli można, zaopatrzcie te listy zbiorowemi podpisami i protestami. Nie lękać się i nie ukrywać! Każdy Polak za honor mieć sobie powinien, że dla oczyszczenia *„Honoru Polaków"* przepędzi z Polski „rycerzy jeżdżących na świni" wraz z całym obozem ich „brudnych ciurów".

2. Rozpocznijcie natychmiast ostry bojkot pism, księgarni, instytucyj, które do tej „Spółki" należą.

3. Grosze, które tracicie, być może nieświadomie, na popieranie zła, obróćcie teraz na popieranie dobrej prasy i literatury, dorzuciwszy jeszcze jakąś ofiarę na okupienie dawnych błędów.

A szkodników unieszkodliwić, żeby dalej błędów swoich nie rozsiewali i „naiwnych" nie łapali. Sprawić im kajdanki lub kaftan warjata.

Bracia Kochani! Nie odkładajcie czynu do jutra. Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za to, co piszę, i byłbym szczęśliwy, gdybym swą miłość dla Kościoła i Ojczyzny mógł własną krwią zadokumentować.

Mam przeczucie, że mnie to szczęście spotka, bo Spółka żydowsko-masońska jest mściwa i w środkach nie przebiera.

Nagrodą dla mnie z Waszej strony będzie wykonanie tego, co w sumieniu swojem za słuszne i sprawiedliwe uznacie.

Wasz Ks. Marjan Wiśniewski.

Rozważ Polaku.

„Gdy żydowi urodzi się dziecko, szczególnie synek, bywa stąd w rodzinie radość niezmierna. Schodzą się krewni, znajomi, winszują rodzicielce „mazł tob", piją wino, zakąsają słodkiemi piernikami. Dlaczego? A no, być może, owo żydziątko w przyszłości okaże się oczekiwanym Mesjaszem, który uwolni Izraela z pod jarzma gojów, może stać się „a grojse puryc lub kaufman", a w najgorszym razie gdy już będzie „marełwoje", t. j. dożyje do 13 roku, będzie mógł odkupić grzechy swoich rodziców. Gdyby to matka Lejby Trockiego przeczuwała, kogo rodzi!... Ileby to wina wypito, ileby pierników zjedzono, a „mazł tob" krzyczanoby „mit grojse hales"!!!

Tak sobie myślałem przed laty, siedząc na prowincji. Teraz znalazłem się w samej stolicy, w Warszawie, i kończę swoje refleksje, ale na poważniejszą nutę.

Widzę, że żydom rodzą się jak grzyby po deszczu nietylko synki, ale sklepy i banki, a na ucztach bankierskich zjadają przy winku nietylko pierniczki, ale i nasze kamieniczki. Spełnia się, co nam nieraz szyderczo w oczy rzucali: „Wasze ulice, nasze kamienice".

Zastanówmy się, dokąd idziemy i dokąd zajść możemy? Ekonomiści dowodzą, że dlatego straciliśmy niezależność polityczną, że klasę mieszczańską stanowili u nas żydzi, czynnik obcy, a nawet wrogi.

Gdyśmy teraz powstali z grobu niewoli, nie popełniajmy starych błędów. Miasta muszą być polskie; trzeba je odwojować powtórnie, biorąc handel w swoje ręce. Żydom służyć dłużej nie możemy, bo to ani sprawiedliwe, ani honorowe. My pracujemy, my się pocimy, wytwarzamy, a żyd ani orze, ani sieje, ani żnie, a mimo to zbiera miljardy z naszej produkcji, a na szabas stroi się w jedwabie, plusze, lakierki, brylanty, złoto i z pogardą patrzy na ciebie—prawowity synu Polski.

Bierz się więc, Polaku, do handlu, stawaj za ladą sklepową, a brylanty, jako symbol dostatku, upiększą kiedyś twą rękę.

Gdy odczytuję dzienniki, rozpoczynam po żydowsku od końca, tam bowiem na ostatniej stronicy znajduję, jakie nowe banki polskie, nowe firmy, nowe zrzeszenia powstały. I czytam, i cieszę się, i „mazł tob" w sercu tysiąckrotnie powtarzam, bo zbliża się moment upragniony, kiedy spotęgowany kapitał polski odegra rolę mesjasza wyzwalającego nas z pod jarzma żydowskiego.

S. Dębiński.

ZAWIADOMIENIA.

Wobec zmiany lokalu administracji prosimy o kierowanie korespondencji pod adresem:

Tygodnik „Szczerbiec", W-wa, Marszałkowska 15 A m 15.

Prosimy Szan. Czytelników o wpłacanie prenumeraty pocztowemi przekazami rozrachunkowemi pod adresem:

Tygodnik „Szczerbiec" W-wa, Marszałkowska 15 A m 15.

„Bereza Kartuska"
Satyra przed Sądem.

Przed Sądem Grodzkim w Chojnicach odbyła się niedawno ciekawa rozprawa, której tematem był wiersz satyryczny o Berezie Kartuskiej. Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor naczelny miejscowego *„Dziennika Pomorskiego"*, p. Józef Pankowski, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w wierszu „Bereza Kartuska" zamieścił „wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny", Chodziło mianowicie o ostatni ustęp wiersza, brzmiący:

Spasiesz się tu jak byczek,
W perspektywie zaś stryczek.

Zdaniem oskarżenia, szerokie masy mogły nabrać przekonania z tych słów, że w Berezie czeka odosobnionych śmierć przez powieszenie.

Red. Pankowski bronił się tem, że inkryminowany wiersz ujęty był satyrycznie, a wszak satyrę wolno przecież pisać.

Przewodniczący: — Ale pan wiedział, że niema szubienicy.

Oskarżony:—Tego przecież wiersz nie twierdzi. Słowa o stryczku są tylko satyrą.

Przew.: — Tego wiersza nie czytali jednak sami tylko redaktorzy, ale ludzie ciemni, a oni mogli na tej podstawie przypuszczać, że w Berezie będą wieszać.

Obrońca oskarżonego, adw. Szulc wywodził, że wiersz był pisany w ujęciu satyrycznem i nawet najciemniejszy czytelnik nie mógł być przekonany o jego prawdziwości. Bo gdyby brano słowa a la lettre, to na podstawie ustępu:

Czekoladki troszeczkę
I z maseikiem bułeczkę
Greffner ci da...

„ciemny lud" byłby się z pewnością dobrowolnie do Berezy zgłaszał, gdyż nietylko w żadnem zwykłem więzieniu, ale nawet w domu tego niema. Jeśli więc przesadą jest pierwsza połowa ustępu, stanowiącego podstawę oskarżenia („spasiesz się tu, jak byczek"), to dlaczego przyjmować, że zaraz po tem następujące słowa „w perspektywie zaś stryczek" są pomyślane na serjo i mają na celu „wywołać niepokój publiczny"?

Prokurator Wandtke oświadczył w replice, że gdyby pp. redaktorzy nie przejaskrawiali tak bardzo złych rzeczy w naszem życiu, toby nie zasiadali tak często na ławie oskarżonych. Czytając o stryczku, mogło się mieć przeświadczenie, że w najbliższym czasie oskarżeni znikną ze świata. Miało to na celu — *zohydzenie Berezy Kartuskiej.*

Po naradzie sąd ogłosił wyrok skazujący oskarżonego red. Pankowskiego na 2 tygodnie aresztu i 50 złotych grzywny za rozpowszechnianie wiadomości nieprawdziwych, mogących wywołać niepokój publiczny. Zdaniem sądu, szerokie masy ludności, czytając o stryczku w Berezie, mogą to zrozumieć w ten sposób, że w Berezie będą wieszać, wzgl., że umieszczonych tam czeka śmierć przez powieszenie.

Wykonanie kary zostało zawieszone na 2 lata.

Sprzedaż „Szczerbca" w Warszawie we wszystkich koszach

Protokóły „Mędrców Syjonu".

Niedawno ukazała się broszurka p. t. „Wróg przed bramą", zawierająca protokóły I-go kongresu syjonistycznego, który odbył się w sierpniu roku 1897, w Bazylei. Są to owe sławne „Protokóły Mędrców Syjonu", mieszczące w sobie dyrektywy najwyższych władz żydostwa. Broszurka owa w bardzo krótkim czasie została całkowicie wyczerpana. Zanim ukaże się — o czem nie wątpimy! — nowe jej wydanie, przytoczymy tutaj szereg co ciekawszych wyjątków, choć właściwie należałoby cytować wszystko. Może one przyczynią się do tego, że pozostała garść ludzi, śmiejących się z „żydowskiego niebezpieczeństwa", zrozumie, iż to niebezpieczeństwo jednak istnieje i jest tak realne, że walka z niem to kwestja naszego bytu.

Od przeszło pół wieku otaczaliśmy żydów tolerancją, bo tolerancja wobec obcych to jedna z naszych cech narodowych. Obecnie nadszedł czas, aby z tą tolerancją skończyć bezpowrotnie. Wiele nas ona kosztowała, zbyt wiele ryzykowalibyśmy, stosując ją nadal.

Cytaty podajemy bez komentarzy. Wystarczy, gdy uważny czytelnik przemyśli je i zestawi z tem, co widzi dokoła siebie.

Zrozumie wówczas niejedno...

Z protokółu Nr. 2.

Powodzenie kierunków destrukcyjnych w nauce. ...Inteligencja gojów będzie dumna z posiadanych umiejętności i bez sprawdzenia logicznego zastosuje w praktyce wszystkie zaczerpnięte z nauki wiadomości, zestawione odpowiednio przez agentów naszych w celu kształtowania umysłów w kierunku dla nas pożytecznym.

Nie myślcie, że twierdzenia nasze są bezpodstawne: zwróćcie uwagę na przygotowane przez nas powodzenie darwinizmu, marksizmu i nitscheanizmu. Wpływ demoralizujący kierunków tych powinien być, dla nas przynajmniej, aż nadto widoczny.

Rola prasy. Państwa współczesne posiadają w ręku swojem olbrzymią siłę, wytwarzającą ruch myśli w narodach — to prasa. Rola prasy polega na zaznaczaniu żądań niezbędnych, na komunikowaniu skarg narodu, na wyrażaniu, a nawet tworzeniu niezadowolenia. Prasa jest ucieleśnieniem wolności mówienia. Państwa nie umiały wykorzystać tej siły i oto znalazła się ona w naszem ręku. Przez nią zdobyliśmy wpływy, pozostając na uboczu i w cieniu, dzięki niej zgromadziliśmy w posiadaniu naszem złoto, nie bacząc na to, że zmuszeni byliśmy wyławiać je ze strumienia krwi i łez.

Z protokółu Nr. 3.

Armja masońsko-żydowska. Staniemy się niejako oswobodzicielami robotników z pod tego jarzma (t. j. arystokracji — przyp. Red.), kiedy zaproponujemy im wstąpienie do szeregów armji naszej, czyli do socjalistów, anarchistów i komunistów, których stale popieramy rzekomo na zasadzie prawa braterskiego solidarności ogólno-ludzkiej naszego *masoństwa społecznego.* Arystokrację, korzystającą na podstawie prawa z pracy robotnika, obchodziło żywo to, by robotnicy byli syci, zdrowi i krzepcy.

Wyraazanie się gojów. Interes nasz leży w zjawisku wręcz przeciwnem: w wyradzaniu się gojów. Źródło władzy naszej spoczywa w chronicznem niedojadaniu i braku sił u robotników, ponieważ wskutek tego popadają oni w niewolę naszą, w organach zaś władzy, opiekujących się robotnikami nie znajdują oni ani sił, ani energji do przeciwdziałania temu.

Z protokółu Nr. 6.

Monopole. Wkrótce zaczniemy organizować olbrzymie monopole, zbiorniki kolosalnych bogactw, od których nawet znaczne majątki gojów będą zależne o tyle, że zatoną wraz z kredytem państw nazajutrz po katastrofie politycznej.

Podniesienie płacy zarobkowej. Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, bowiem jednocześnie wywołamy drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, spowodowaną rzekomo upadkiem rolnictwa i hodowli. Oprócz tego podkopiemy zręcznie i głęboko źródła wytwórczości, przyzwyczaiwszy robotników do anarchji i nadużywania napojów wyskokowych, jednocześnie zaś zarządzimy wszelkie środki do wyzucia z ziemi wszystkich gojów inteligentnych.

Z protokółu Nr. 9.

Kto służy masonerji? My jesteśmy źródłem terroru wszechobejmującego. Mamy na usługach ludzi wszelkich poglądów, wszelkich zasad: odnowicieli monarchji, demagogów, socjalistów, komunistów, oraz wszelkich utopistów. Wszystkich zaprzęgliśmy do pracy. Każdy z nich na swoją rękę toczy jak czerw resztki władzy, usiłuje obalić cały ustalony układ...

Owładnięcie wykształcenia i wychowania. Wtrąciliśmy się do jurysdykcji, do systemu wyborczego, do prasy, do wolności osobistej, a przedewszystkiem do wykształcenia i wychowania, jako do kamieni węgielnych wolnego bytowania.

Fałszywe teorje. Ogłupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach znanych nam jako fałszywe, lecz wpajanych przez nas.

Z protokółu Nr. 14.

Pornografja i słowo drukowane. W krajach, uważanych za stojące na czele, stworzyliśmy literaturę szaloną, brudną, wstrętliwą. Przez czas pewien po objęciu władzy będziemy popierali rozwój tej literatury, by uwypuklić kontrast programów i głosów, które zbiegną z wyżyn naszych. Mędrcy nasi, wychowani do kierowania gojami, będą układali mowy, projekty, artykuły, przy których pomocy będziemy wpływali na umysły, kierując je w stronę wybranych przez nas pojęć i nauk.

Z protokółu Nr. 15.

Egzekucje nad masonami. Śmierć jest nieuniknionym końcem każdego życia. Lepiej jest przyśpieszyć koniec tych, którzy przeszkadzają naszej sprawie, niż nasz, którzy jesteśmy jej twórcami. Masonów będziemy tracili w taki sposób, że nikt, prócz braci, nie będzie się mógł domyślać tego, nawet same ofiary: wszystkie one umierają w chwili, kiedy zachodzi potrzeba tego, napozór wskutek chorób normalnych. Wiedząc o tem, nawet bracia nie ośmielają się protestować... Głosząc gojom liberalizm, jednocześnie trzymamy naród nasz i agentów w ryzach bezwzględnego posłuszeństwa.

Wiek sędziów. Nasz personel sądowy będzie pracował niedłużej, niż do lat 55, po pierwsze dlatego, że starcy z większym uporem obstają przy powziętem zgóry zdaniu, trudniej poddając się rozporządzeniom nowym, po drugie zaś dlatego, że da nam to możność osiągnięcia łatwości w przenoszeniu personelu, który z tem mniejszą trudnością ugnie się pod uciskiem naszym: kto zechce pozostać na zajmowanem stanowisku, będzie musiał być ślepo posłuszny, żeby zasłużyć na to.

Z protokółu Nr. 16.

Unieszkodliwienie uniwersytetów. Aby zniszczyć wszelkie siły zbiorowe, oprócz naszej, unieszkodliwimy pierwszy stopień zbiorowości, czyli uniwersytety, przekształcimy je w kierunku nowym. Dyrekcje ich i profesorowie będą przygotowani do zawodu swego przy pomocy tajnych szczegółowych programów działania, od których nie będą mogli odstępować bezkarnie. Profesorowie będą mianowani ze szczególną oględnością i w zupełności zależni od rządu...

Z protokółu Nr. 18.

Aresztowania za najmniejszem podejrzeniem. Przestępcy będą u nas aresztowani przy pierwszem o tyle, o ile, uzasadnionem podejrzeniu: nie należy w obawie popełnienia ewentualnej pomyłki dawać możność ucieczki osobom podejrzanym o przestępstwo polityczne, za które karać będziemy istotnie bez litości. Jeżeli do pewnego stopnia dopuszczalne jest badanie pobudek w wykroczeniach zwykłych, to — nie będzie uniewinnienia dla osób, zajmujących się kwestjami, których nikt, prócz rządu, nie rozumie. Zresztą nawet nie wszystkie rządy znają się na prawdziwej polityce...

Z braku miejsca — dalsze cytaty w następnym numerze.

ILU NAS JEST NAPRAWDĘ?

Z tajników statystyki oficjalnej.

Pytanie napozór proste, na które każdy powinien umieć odpowiedzieć. Ilu jest Polaków? A jednak...

Zajrzyjmy do urzędowego „Małego Rocznika Statystycznego" na rok 1934. Mówi on krótko: Polaków w Polsce jest 69,1%, innych 30,9%. Skóra człowiekowi cierpnie. Jakto, więc w Polsce co trzeci obywatel to obcy? Więc jest nas aż tak mało? Robimy szybko zestawienie: żydzi?... Owszem, ale żeby było ich 30%, tego chyba największy pesymista nie będzie twierdził. Więc kto jeszcze? Niemcy, Czesi... ależ nawet mowy niema o doliczeniu się do 30%! Szukamy wyjaśnienia w wyżej wymienionym roczniku. Niestety, nie znajdujemy go. Niema go też w wydaniu z r. 1933, 32, 31... Dopiero w wielkim tomie „Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" na r. 1925/26. Charakterystyczne... Właśnie od tej pory sprawy te są pokrywane milczeniem... Rocznik ów podaje dane z r. 1921, a więc obecnie z przed 13 lat! Rzecz jasna, że wszystkie liczby bezwzględnie są już zupełnie nieaktualne. Możemy tylko pod uwagę brać dane procentowe i to po wprowadzeniu koniecznych poprawek. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to to, że wówczas było Polaków 69,2%, a więc więcej niż dzisiaj... Zjawisko dosyć oryginalne: naród — gospodarz jest wypierany przez obcych we własnem państwie...

Zkolei przyjrzyjmy się dokładnie tej statystyce. Wprowadza ona nas w podziw. Wymienia „narodowości" takie, jak rusińska, białoruska (szkoda, że nie mazowiecka, kaszubska i t. d... Wówczas doszlibyśmy do wniosku, że Polaków wogóle niema...) — a nawet „tutejsza" (!) (tą nazwą oznaczono tych, którzy bliżej nie potrafili określić swej narodowości. Tymczasem uważam, że obywatela państwa polskiego, którego nic nie wiąże z żadnym obcym narodem, musimy bezwzględnie uznać za Polaka). Po zsumowaniu tych wszystkich fantastycznych narodowości okaże się, że Polaków było w r. 1921 — 87,6%. Do tej jednak liczby musimy wprowadzić pewne poprawki, wynikające 1-o z samej statystyki, 2-o ze zmian, zaszłych w ciągu ostatnich 13 lat. Ad primum: statystyka określa ilość żydów na 7,8%, ale ilość ludzi wyznania mojżeszowego na 10.5%. Stąd widzimy, że są żydzi, nieprzyznający się do swej żydowskości. Część z nich możemy rozpoznać w statystyce po wyznaniu, ale część, która przeszła na katolicyzm, jest we wszelkich danych cyfrowych nieuchwytna i liczba ich musi być określana jedynie w przybliżeniu. Ad secundum: w r. 1921 mieliśmy 3,9% Niemców (1059 tys.). Obecnie liczba ta uległa znacznemu zmniejszeniu (wówczas woj. poznańskie liczyło 16,7% Niemców, dziś — poniżej 9,5%; pomorskie 18,8%, dziś — 10%; śląskie 28,3%, dzisiaj nieco powyżej 7%). Obecnie Niemców jest w Polsce niewięcej, niż 720 tys. (według zupełnie wiarogodnych danych Z.O.K.Z.), t. j. w stosunku do 33 y miljonowej ludności państwa — niecałe 2,2%. Natomiast wzrosła ilość żydów. W województwach zachodnich przed 13 laty ilość ich wynosiła maximum 0,1%, dziś, jak wiemy, jest ich tam znacznie więcej, a przybyło ich też i gdzie indziej (np. w Warszawie w r. 1921 było ich 26,9%, dziś — 33%!) Wobec tego liczbę ich w calem państwie możemy dzisiaj określić śmiało na 12%, t. j. ok. 4-ch miljonów. Reasumując to wszystko, otrzymamy, że w chwili obecnej mieszka w Polsce: Polaków **85,1%** (przeszło 28 miljonów), żydów 12% (4 miljony), Niemców 2,2% (720 tys.), innych 0,7%.

Jeżeli chodzi o ilość Polaków w całym świecie, to tu obliczenia są znacznie trudniejsze. O ile żydów wogóle można nie brać pod uwagę, bo ci 1-o mało emigrują, 2-o bardzo szybko się „asymilują", o tyle niemal niemożliwością jest określenie ilości Rusinów i Białorusinów — członków Narodu Polskiego, bo wszelkie statystyki podają ich zawsze, jako narodowości odrębne, razem pochodzących z Polski i z Z.S.R.R., w każdym razie określenie Narodu Polskiego na zgórą 36 miljonowy na pewno nie będzie przesadą.

...W ten sposób nareszcie dotarliśmy do jądra prawdy. Poto, żeby ją odkryć, musieliśmy się uciekać do publikacji z przed ośmiu lat i danych z przed lat 13. Poczem, po zawiłych dopiero obliczeniach — mogliśmy odpowiedzieć na takie proste pytanie: Ilu jest Polaków?... A przecież jesteśmy niby w Polsce?... Czy coś podobnego mogłoby się zdarzyć w którémkolwiek z innych państw europejskich?... Nie sądzę.

A warto, żeby się tą statystyką zatroszczył Główny Urząd Statystyczny.

J. L.

PRZESADA.

Jeden z najpopularniejszych powieściopisarzy w Polsce p. Tadeusz Dołęga-Mostowicz, dzielny ponoć wachmistrz ułański w rezerwie, w powieści swej ostatniej, drukowanej obecnie na łamach „*Wieczoru Warszawskiego*", pisząc o życiu jednego ze swych bohaterów w okresie wielkiej wojny, wspomina, że bohater ów poszedł w r. 1914 do legjonów, bo... „każdy prawy Polak powinien był pójść".

Na łamach „*Wieczoru Warszawskiego*" w powieści T. Dołęgi-Mostowicza zdanie takie wygląda dość dziwnie. Wielu prawych Polaków znalazło się w r. 1914 w legjonach, zwłaszcza wśród żołnierzy i niższych szarż. To prawda. Ale żeby „każdy prawy Polak" miał obowiązek pójść do legjonów, pod hasłem przymierza z Austrją i z Niemcami, to już naprawdę gruba przesada.

Co piszą młodzi?

„Ostatni dziedzic zawiśnie na kiszce ostatniego biskupa".

Państwo Pracy zamieszcza „Wskazania" inżyniera Bielskiego, komendanta Legjonu Młodych. Jest tam między innemi omówiony stosunek Legjonu do religji i Kościoła:

> Każdy człowiek, który podchodzi do zagadnień o większem znaczeniu, który usiłuje wyłuskać nowe prawdy i znaleźć nowe drogi, przy pierwszych krokach zetknąć się musi z zagadnieniem religji. Jeśli zadania swoje uczciwie pojmuje, musi zdecydować swoje stanowisko, bo rola wiary w życiu człowieka zbyt jest wielka, aby obok niej można było prześlizgnąć się do najmniejszego nawet zagadnienia.
>
> Legjon Młodych zdecydował się odrazu. Odniósł się do religji, jak do wartości, dla wielu świętej, odnosić się należy. Stanowisko to jest dostatecznie znane z Deklaracji Ideowej. Co więcej: Legjon prosił i prosi o błogosławieństwo dla lokali i sztandarów organizacyjnych. Przysięga organizacyjna, którą każdy legjonista złożyć musi, kończy się słowami: „tak mi Boże dopomóż". Jeszcze więcej: ideologja młodolegjonowa, w przeciwieństwie choćby do szowinistyczno-nacjonalistycznej, nie stoi w sprzeczności z przykazaniami bożemi.
>
> Ponadto Legjon, jako organizacja, wbrew oszczerczym plotkom pewnych czynników, nie walczy o rozdział kościoła od Państwa, gdyż wniosek tej treści upadł na ostatnim Kongresie.
>
> Mimo jednak takiego stanowiska Legjonu do religji i pierwotnie przychylnego ustosunkowania się kleru, stosunki zaczęły się szybko psuć, w czem w żadnym wypadku niesposób wypatrzeć wyłącznej winy Legjonu. Wreszcie nadszedł czas nowatorskiego ustosunkowania się Legjonu do omawianego zagadnienia. Prosząc w dalszym ciągu o błogosławieństwo dla sztandarów, którego jednak (piszę to z zażenowaniem), niektórzy kapłani odmawiali, Legjon zabrał głos w sprawie politycznej i świeckiej działalności kleru, rozróżniając całkiem stanowczo spełnianie obowiązków duszpasterskich od działalności świeckiej.

A lwowski organ Legjonu Młodych „Zryw" pisze, że w Polsce nie będzie sprawiedliwości, póki „ostatni dziedzic nie zawiśnie na kiszce ostatniego biskupa". Więc jak to ma być z tem błogosławieństwem? Kapłani mają może udzielić błogosławieństwa dla redakcji „Zrywu"?

I dziwić się potem, że organizacja o tak konsekwentnej linji i takiej... szczerości rozsypuje się w oczach?

Wychowanie musi być narodowe i katolickie.

Uchwały kongresu nauczycieli w Rzymie.

W jednym z ostatnich numerów *ABC* ukazało się sprawozdanie z posiedzenia Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, na którem dr. Bohdan Kieszkowski wygłosił odczyt o wyniku prac Międzynarodowego Kongresu Nauczycieli w Rzymie. Ze sprawozdania tego przytaczamy ciekawsze wyjątki.

> Szkoła — mówili Włosi — musi posiadać ścisły związek z całością życia społeczeństwa i to oczywiście tego społeczeństwa, którego członków wychowuje. Jeżeli społeczeństwo służy idei narodowej, jeżeli dla ludzi dorosłych, stojących już na posterunku pracy, idea narodowa jest najistotniejszą treścią życia, byłoby fatalną pomyłką wychowywać dzieci poza wpływem tej idei. Młodzież, wychodząca z takiej szkoły, byłaby nieprzygotowana do życia właśnie w swem własnem społeczeństwie. Wniosek stąd prosty: szkoła, nawiązując do życia społecznego, musi być jego funkcją i skoro społeczeństwo stanowi polityczną organizację narodową, szkoła tak samo musi być polityczna.
>
> Kongres przyjął 7 rezolucyj. Pierwsza z nich stwierdza, że nauczanie nie jest tylko udzielaniem pewnych informacyj, ale także oddziaływaniem wychowawczem. Następnie — jak mówi druga rezolucja — ażeby przygotować do życia społecznego, szkoła średnia musi ukształtować moralną i obywatelską świadomość ucznia, tem samem ukształtować jego świadomość polityczną. A że w szkole tak pojętej — mówi rezolucja trzecia — rola wychowawcza nie sprowadza się tylko do oddziaływania w zakresie przedmiotów objętych programem nauczania, konieczne jest oparcie akcji szkoły na jak najgłębszej tradycji narodowej. Nauczyciel, ażeby mógł wykonać tę pracę, powinien posiadać konieczną swobodę działania i możność bezpośredniej szczerej inicjatywy, która zapobiegnie wykoszlawieniu się szkoły narodowej w szkołę urzędową. Pozatem w innych rezolucjach podkreślono doniosłość wychowania religijnego i obowiązek szkoły wpojenia w ucznia szacunku dla religji. Wreszcie w rezolucji ostatniej uchwalono, że wychowanie fizyczne jest bardzo ważnym czynnikiem kształtowania się świadomości moralnej jednostki.

Na kongresie zaznaczyły się wyraźne różnice między kierunkiem narodowym (przedstawiciele Włoch) i kierunkiem liberalnym, reprezentowanym przez delegatów Anglji, Szkocji i Holandji. Przyjęto jednak tylko tezy włoskie, które:

> wynikały z zasady, że najważniejszem dobrem, z którego wynika cały system etyczny, jest dobro własnego społeczeństwa — przeciwnicy tego poglądu twierdzą, że dobrem najważniejszem, któremu powinny być podporządkowane wszystkie inne, jest dobro całej ludzkości. Włoskie stanowisko narodowe domaga się szkoły związanej z życiem państwa i narodu, stanowisko liberalne opiera się na ideologji, sięgającej czasów renesansu, dążącej do utworzenia jednego tylko społeczeństwa, opartego na jakiejś bliżej nieokreślonej, powszechnej, ogólno-ludzkiej kulturze.

Delegaci Anglji, Szkocji i Holandji głosili zasadę,

> ze celem wychowania jest wychowanie członków ludzkości i że interesy danego narodu i państwa nie mogą być najwyższem kryterjum wychowawczem.

Mimo to jednak kongres przyjął trzy tezy włoskie i uznał stanowisko nacjonalistyczne w kwestji nauczania, potwierdzając tem samem słuszność zasady, że tylko wychowanie narodowe, oparte na gruncie religijnym, zapewni społeczeństwu dopływ jednostek wartościowych.

„Tiers-Parti".

Policja francuska pod wpływami masonów.

Masonerja we Francji przygotowuje się do walnej batalji na wszystkich odcinkach, zarówno życia politycznego, jak gospodarczego oraz społecznego.

Przygotowaniom tym poświęca na łamach *„La France Catholique"* dłuższy artykuł znany publicysta katolicki, a były mason, ukrywający się pod pseudonimem „Verax".

„Z tego, co się już zdołałem wywiedzieć — pisze „Verax" — o uchwałach Konw. masońskich, (które odbyły się niedawno, a które w tym roku ukryły się za specjalnym murem tajemniczości), wynika, że zarówno Wielki Wschód, jak i Wielka Loża (obrządku szkockiego) zarządziły wśród swych członków niebywałą „czystkę". Przyczyną tej reorganizacji wewnętrznej i klasyfikowania na „prawdziwych" i „nieprawdziwych" masonów jest rozłam w łonie wolnomularstwa francuskiego; coraz więcej „braci" zaczyna się skłaniać ku socjalizmowi, co nie odpowiada życzeniom i zamiarom masonerji, która, aczkolwiek usposobiona wybitnie radykalnie, broni się od wpływów komunistycznych, widząc w socjalizmie przewagę swego autorytetu. Stworzona niedawno przez masonów-radykałów „Tiers-Parti" jest próbą rozwiązania powyższej sytuacji. Jak dalece partja ta potrafi urzeczywistnić plany radykałów masońskich, czas pokaże.

Czemże jest to „Tiers-Parti"? Nie jest to Związek Narodowy (jako że Związek Narodowy jest usposobiony zbyt prawicowo), zaznacza wyraźnie manifest, ogłoszony przed kilku tygodniami. Lecz równocześnie „Tiers-Parti" zarzeka się wszelkich „dążeń rewolucyjnych". „Tiers-Parti" — to „grupa, która narzuci prawo republikańskie" (Le groupement de la masse qui imposera la loi republicaine). „Tiers-Parti" jest także „wyraźnie" laicystyczną" partją. „Tiers-Parti" będzie: „występować w obronie wszelkiej wolności i tolerancji przed sekciarzami..." *Katolicy, pracujący społecznie, lecz usposobieni laicystycznie — muszą mieć możność wstępowania do naszych szeregów..." (sic!).* „Tiers-Parti" będzie stawało w obronie szkoły laicystycznej, która jest szkołą wszystkich" (wyjątki z Manifestu, cytowane przez *„Le Temps"* z dnia 15.8.34).

W zakończeniu swego artykułu „Verax" pisze: „Konszachty i tajne porozumienie pomiędzy masonerją a policją francuską stają się coraz bardziej rzeczą pewną i stwierdzoną. Ciekawy i niepozbawiony pikanterji zbieg okoliczności: Oto w nr. 2 czasopisma *„Les Documents du Temps Present"* (którego pierwszy zeszyt, trzeba dodać, zawierał dłuższy artykuł masona Lebey'a), znajdujemy szczegółową monografję poświęconą... policji. Interesów masońskich broni znakomicie w łonie policji francuskiej t. zw. „Groupe Fraternel de la Prefecture de Police et de la Surete Generale" (braterska grupa prefektury policji i bezpieczeństwa publicznego); całość jest nader sprawnie dyrygowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, przepełnione masonami, a to w pierwszym rzędzie dzięki wielce przychylnym prefektom, wyznaczonym w swoim czasie przez „wzniosłego Księcia Królewskiej Tajemnicy" — Chautemps.

Co warta jest policja i służba bezpieczeństwa we Francji, opanowana przez masonerję, świadczy najlepiej ostatni zamach na króla Aleksandra i ministra Barthou.

Tragiczna rodzina.

— Hozumiałabym, gdyby to tak wśhód chłopów, ale w hodzinie skoligaconej z takiemi pahantelami! Taż to wstyd i obhaza boska! C'est horrible! Sthaszne pophostu!...

Biedna ciocia Konserwa trzęsie z oburzeniem utlenioną peruką i załamuje ręce, błyskając brylantami pierścionków.

Rzeczywiście, stosunki w rodzinie są nadwyraz przykre. Czasami „pophostu sthaszne". Ciągłe kłótnie, swary, wymawiania, niedość tego — bójki ordynarne, albo wprost skandale... kryminalne.

I te dzieci niesforne, nieznośne, ba! — wyrodne.

Ledwie się uspokoiło z temi „okhopnemi" córeczkami Mocarstwówką i ZPMDeczką (oddano je — wstyd powiedzieć! — dalszym krewnym na wychowanie), aż tu ukochany jedynak — Legjonek — takie zaczął brewerje wyczyniać, że...

— Ah! — C'est epouvantable!...

— Toż to, moja pani, bolszewik... Ach! co ja mówię... ulicznik, łobuz... C'est coquin!...

Matkę rodzoną — Sanację — ma za nic, na staruszkę ciotkę gotów rękę podnieść, żarty z niej stroi, ba! — zgoła nieprzystojne propozycje jej czyni.

Do tego doszło!

Ale cóż młodemu się dziwić, skoro dorośli bracia zły przykład dają. I to ludzie żonaci, poważni, na stanowiskach. I posady rodzina wyrobiła, i poselstwami obdarzyła, a oni, miast wdzięczność okazać, szargają dobre imię rodziny, osłaniają swem nazwiskiem różne afery kryminalne do spółki z żydami, parantele i koligacje za nic mając.

Parantele, koligacje? Rodowe tradycje? Ci „okhopni" ludzie nie chcą nic o tem słyszeć, a starą ciotkę odsuwają nabok. Nie chcą jej słuchać wcale, a co się na radzie familijnej odezwie, to zaraz sykania, uwagi cierpkie i nietaktowne, że stara, że zaśniedziałe poglądy reprezentuje, żeby się nie wtrącała do spraw rodzinnych; niech lepiej wyciera z kurzu herbowe tarcze, bo inaczej to jej tę skromniuchną rentę odbiorą i „babę" — tak się ośmielają wyrażać! — z torbami puszczą".

Zawadza im poprostu stara ciotka.

Więc martwi się ciotczysko i gryzie tem bardziej, że nowy skandal szykuje się w rodzinie, bo siostra BeBe, choć leciwa już, a przecież w pretensji, tak... że... trudno doprawdy wyrazić... puściła się na niebezpieczną eskapadę z jakimś socjalistą, czy... comment dire... chłopem... no i rezultat łatwy do odgadnięcia: — oczekuje rozwiązania...

Choć po matce krew niby dobra, ale dziecko może mieć chłopskie rysy. A wtedy...

O, hańbo!

A na dopełnienie tego nieszczęścia — pour comble de malheur — Icek pachciarz i Judka sadownik odmawiają już kredytu, tak, że przyjdzie chyba klejnoty rodowe zastawić... Tylko u kogo?

Słowem, zmartwień i zgryzot dosyć, a poprawy nie widać.

Skandale, złodziejstwa, bójki, wymyślania, swary...

Czyżby rodzina stała u progu degeneracji i ruiny?

C'est horrible!

on.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Sekciarze bronią „Legjonu Młodych".

W pisemku t. zw. Kościoła Narodowego *„Polska Odrodzona"* naczelnik duchowy tej sekty, słynny Faron, wystąpił z „listem otwartym" do Episkopatu polskiego z powodu potępienia przezeń działalności Legjonu Młodych. P. Faron, dając upust swojej nienawiści do Kościoła Katolickiego, broni gwałtownie „pracy ideowej" Legjonu.

Nie jest to fakt odosobniony. Z nader silnem poparciem spotyka się Legjon Młodych także ze strony innych pism sekciarskich, w szczególności marjawickich.

Opiekunowie godni pupila.

Kwiatek.

Rozeszły się pogłoski o mianowaniu drugiego wiceministra przemysłu i handlu. Donosząc o tem, żydowski *„Moment"* pisze:

— Kandydatem, mającym największe szanse na zajęcie tego stanowiska, jest płk. Kwiatek, obecny dyrektor Związku Izb Handlowych w Polsce. Płk. Kwiatek pochodzi ze znanej rodziny żydowskiej w Płocku, która się odznaczyła w walkach o niepodległość Polski.

Do bukietu, który żydzi ofiarowali sanacji, od czasu do czasu przybywa świeży kwiatek.

Prowokacja.

ABC w Nr. 285 podało wiadomość z Krakowa:

Kierownik publicznej szkoły powszechnej nr. 14 im. Mikołaja Reya w Krakowie rozesłał zawiadomienie do rodziców swoich uczniów, w którem zapraszał ich na poświęcenie sztandaru szkolnego do bóżnicy żydowskiej przy ul. Pobrzezie. Jest to niesłychany wypadek i ciekawi jesteśmy, jak ustosunkują się do tego zarządzenia władze szkolne.

W chwili, gdy tysiące rodziców katolickich walczy o polskich nauczycieli dla swych dzieci — bezwstydny postępek owego kierownika jest prowokacją.

Igranie z cierpliwością społeczeństwa.

Rozklejono na ulicach Warszawy afisze o dwóch przedstawieniach teatrów T. K. K. T., mających się odbyć 11-go października w Teatrze Letnim, a 16-go października w Teatrze Narodowym. Plakaty wydrukowane są w dwóch językach: po polsku i... w żargonie.

Część żargonowa, dotycząca Teatru Letniego, brzmi:

„Teatr Letni": „DER MENSZ, WOS TRINKT NISZT" M. Znicz, K. Lubieńska, A. Różycki yn di hojpt roln".

Część zaś dotycząca Teatru Narodowego ma brzmienie:

„Teatr Narodowy: „LUDWIK DER XI" myt Wengszyn yn der hojpt rol".

Oto nowy wypadek skandalicznego prowokowania społeczeństwa polskiego, które okazuje się dziwnie cierpliwe.

Cierpliwość jednak ma swoje granice.

Radzimy sprawcom pamiętać o tem!

Szakal...

Warszawska Rada Adwokacka bada sprawę, rzucającą charakterystyczne a bardzo niemiłe światło na dzisiejsze nasze stosunki.

Oto adwokat żydowski w Warszawie, Szymon Reinberg, pragnąc wyzyskać fakt, że w obozie w Berezie Kartuskiej znalazł się jeden z młodych adwokatów, będący radcą prawnym pewnego banku zagranicznego, napisał do centrali tego banku obszerny list, w którym zawiadamia, że dotychczasowy radca prawny banku „został skazany prawomocnym wyrokiem sądowym (!), za wystąpienia antypaństwowe, na ciężkie roboty" i... ofiarował swoje usługi.

Centrala banku posłała tę donosicielską ofertę oddziałowi warszawskiemu, a ten skierował sprawę do Rady Adwokackiej. Nie wiedząc o tem, p. Reinberg powtórnie napisał do centrali banku, pytając, co będzie z jego ofertą. Tymczasem odpowiedź otrzymał z innej strony: Rada Adwokacka wezwała go do złożenia do 3-ch dni szczegółowych wyjaśnień, poczem wyda swoje orzeczenie.

Jak wiadomo, wysłanie do Berezy jest zarządzeniem administracyjnem, nic wspólnego nie mającem ani z wyrokiem sądowym, ani z żadną „prawomocnością", gdyż niema tu żadnego toku instancyj. Tem niecniej wygląda postępek żydowskiego adwokata, który pragnął na Berezie Kartuskiej... zarobić.

Szakal...

Walka o wychowanie katolickie.

Katolicka Ajencja Prasowa w nr. 229 ogłasza m. in. następujące oświadczenie oficjalne w sprawie nauczycieli żydów w szkołach katolickich.

„...zewsząd podnoszą się skargi na władze szkolne, że powierzają nauczanie i wychowywanie dzieci katolickich nauczycielom żydom i że protesty rodziców odrzucają, uważając, że dziecko wchodząc do szkoły podlega tylko absolutystycznej władzy szkolnej. Rodzicom zabrania się w ten sposób współpracować ze szkołą. Nic dziwnego, że nie mogą oni patrzeć obojętnie na to, że szkoła niechrześcijańska przeznacza na wychowawcę ich katolickiego dziecka.

„Dziwne wydaje się, że te same władze szkolne, które kładą tyle nacisku na potrzebę państwowego wychowania przez dobieranych do tego wychowawców, gdy chodzi o wychowanie chrześcijańskie, stosują tak ciężki przymus sumienia wobec rodziców katolickich i ich dzieci, narzucając im nauczycieli o przeciwnem nastawieniu duchowem.

„Całe katolickie społeczeństwo wraz z Najdostojniejszym Episkopatem solidaryzuje się w tej sprawie z rodzicami katolickimi i wespół z nimi domaga się odwołania nauczycieli żydowskich ze szkół przeznaczonych dla dzieci katolickich. Gdzie chodzi o chrześcijańskie wychowanie młodzieży, przymus sumienia ani żadne eksperymenty ustrojowe nie mogą być tolerowane. Nie na to społeczeństwo polskie, katolickie pozbyło się szkodliwych, niezgodnych z jego duchem, metod szkół zaborczych, aby w oswobodzonej Polsce władze szkolne oddawały kierownictwo duchowe dzieci polskich katolickich nauczycielom o odrębnej psychice, a nieraz o wrogiem nastawieniu do religji Chrystusowej.

Żyd musi być gotów do ucieczki.

Przywódca t. zw. partji państwowej (odłam syjonistów-rewizjonistów), Mair Grosman, pisze w „Hajncie" o konieczności wyzyskania w odbudowaniu państwowości żydowskiej ...lotnictwa. Żydzi czują, że ich szkodliwa działalność może lada chwila wywołać „wybuch gniewu otoczenia i że dlatego muszą być zawsze gotowi do ucieczki, tem bardziej, iż nakazuje im tę gotowość ów

„— Instynkt pokoleń, który podpowiada, że żyd powinien „być stale gotów": gotów do ucieczki, do wyjazdu, do spieniężenia wartości błyskawicznie prędko. Kto wie, co może zajść. Tylko ludzie, którzy siedzą od wieków na własnej ziemi, mogą sobie pozwolić na przepych inwestycyj, wytwórczości i spokojnego oczekiwania na wyniki. Ale żadną miarą nie może sobie pozwolić na to żyd".

Lotnictwo wchodzi coraz głębiej w życie, zwłaszcza gospodarcze, ale

w tym właśnie procesie, który ogarnął wszystkich i wszystko, nie dostrzega się prawie zupełnie ręki żydowskiej. Ani jako lotników, ani jako przedsiębiorców i ani nawet jako finansistów. Powietrze opanowują chrześcijanie. My, żydzi, patrzymy na tę sprawę jako na niebezpieczne doświadczenie, podczas gdy ono stało się codzienną rzeczywistością. Być może dlatego, że my jesteśmy przedewszystkiem „ptakami niebieskiemi"

Nadzwyczajna szczerość! Głęboko prawdziwe myśli! Dwie rzeczy tutaj uderzają: poczucie niepewności u żydów, którzy wiedzą, że nie „siedzą na własnej ziemi" i że w każdej chwili mogą być wyrzuceni za drzwi, jak nieproszeni goście, oraz fakt, że sami żydzi stwierdzają o sobie, iż zawsze są szwindlarzami, „ptakami niebieskiemi", które fruwają z gałęzi na gałąź, zanieczyszczając drzewa.

Dziennikarskie ploteczki...

Na rynku dziennikarskim w Warszawie zapowiada się w bliskim czasie szereg doniosłych zmian. Ma wychodzić nowe pismo katolickie pod biblijnym tytułem *„Opoka"*, *„Gazeta Warszawska"* ma się połączyć z *„ABC"* pod redakcją sen. Stanisława Kozickiego. Pozatem istnieje kilka projektów wydawania pięciogroszówki porannej.

Kandydatami do wydawania pism tego typu są m. in.: p. Feliks Wyszyński, współwłaściciel drukarni, w której drukuje się obecnie *„Gazeta Warszawska"*, oraz p. Józef Petrycki ze Stronnictwa Narodowego, b. redaktor *„Gazety Bydgoskiej"*.

Od niedawna na rynku warszawskim ukazał się 10-groszowy poznański *„Orędownik"*. Redagowany popularnie w duchu narodowym i przeznaczony dla najszerszych kół został zwabiony do Warszawy powodzeniem *„Sztafety"*. O ile nam wiadomo, rachuby na zdobycie spadku po *„Sztafecie"* w znacznej mierze zawiodły. Niemniej nowe pismo uzyskało w Warszawie dość znaczne rozpowszechnienie, co świadczy o wzroście wpływów narodowych w stolicy.

Aresztowania wśród chrześcijańskich kupców mięsnych.

W tych dniach policja dokonała w Warszawie licznych aresztowań wśród kupców mięsnych, należących do Chrześcijańskiego Związku, który już przedtem uległ na zlecenie władz administracyjnych rozwiązaniu.

Według doniesień pism brukowo-sanacyjnych w Związku wykryto jakieś bliżej nieokreślone nadużycia podatkowe.

Dalecy jesteśmy od obrony kupców, jeżeli naprawdę zawinili. Zwracamy jedynie uwagę władz i opinji publicznej na pewne niepozbawione znaczenia okoliczności.

Oto Związek kupców-chrześcijan przemysłu mięsnego był jedyną na terenie Warszawy organizacją polską kupców tej branży, prowadził on walkę z konkurencją żydowską. Pozatem zwalczał ostro giełdę mięsną, będącą, jego zdaniem, czynnikiem podrażającym koszta produkcji mięsa.

Na czele Giełdy mięsnej stoi p. dyr. Bulhak, cieszący się wybitnem poparciem w kołach sanacyjnych i przez żonę wysoko ustosunkowany.

Zbrodnia w Marsylji.

Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem wypadków marsylskich, których ofiarą padli król Aleksander i Ludwik Barthou. Jest to ciężki cios dla bratniego, walecznego narodu Południowych Słowian, który stracił godnego siebie króla-bohatera w chwili trudnych, brzemiennych w następstwa, zmagań się wewnętrznych konsolidującego się państwa. Wszystka sympatja nasza i szczere współczucie niech towarzyszą bolesnej żałobie Jugosławji!

Niemniej ciężki cios spotkał Francję, która w zabitym ministrze Barthou opłakuje wiernego syna i obywatela.

Nie do pozazdroszczenia jest sytuacja wewnętrzna we Francji. Zbrodnia marsylska bowiem odsłania niewiarogodne wprost niedołęstwo i bezholowie jej władz bezpieczeństwa. Piszemy o przyczynach tego na innem miejscu. Tutaj zwróćmy tylko uwagę na dwa charakterystyczne fakty: aresztowanie i przetrzymywanie godzinami uczestników tegorocznego Challenge'u, którzy musieli lądować przymusowo, i niedostateczne przygotowanie bezpieczeństwa goszczonemu królowi.

Śmierć Poincarégo.

W kilka dni po wspomnianych wyżej wypadkach zmarł jeden z największych ludzi Francji i najszczerszy nasz przyjaciel — Rajmund Poincare. Mówią, że stare serce jego nie wytrzymało tragicznej wieści z Marsylji. Charakteryzuje to dostatecznie osobistość zmarłego, który żył, działał, czuł i myślał z Francją; puls jego bił współczulnie z pulsem wielkiego i szlachetnego narodu francuskiego, tego narodu, którego istotne wartości kryją się pod zwierzchnią, trupieszejącą na szczęście powłoką masońskich dzierżycieli faktycznej władzy. Oby ją jak najszybciej usunięto! Jesteśmy przekonani, że duch zmarłego przywódcy ludu francuskiego cieszyłby się z tego porówni z wszystkimi przyjaciółmi Francji.

CENY OGŁOSZEŃ

W układzie 4-szpaltowym za 1 wiersz:
przez jedną szpaltę . . . . 30 gr.
Na I-ej stronie . . . . . . 50 gr.
W dziale „Ogłoszenia Drobne" 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Marszałkowska 15A m. 15.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką:
Rocznie . . . . zł. 4.80
Półrocznie . . . . „ 2.40
Kwartalnie . . . . „ 1.20
Miesięcznie . . . . gr 40

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Redaktor odp.: Stanisław Maksyś

Zakł. Druk. Z. Andruszkiewicz, Nowy-Świat 36, Warszawa, tel. 299-06.